

*Agnieszka Markuszewska*

METAFIZYKA INTEGRACJI.  
ELIZY Z BRANICKICH KRASIŃSKIEJ  
POSZUKIWANIE TOŻSAMOŚCI

Myśliciele romantyczni – stwierdza Meyer H. Abrams – uważają refleksję filozoficzną, sam akt namysłu za „duchową chorobę ludzkości”, upadek, śmierć nawet. Wstępną przyczyną oraz nieustającą manifestacją zła i cierpienia człowieka jest bowiem rozdział, od jakiego zaczyna się jego świadomość, i refleksja, gdy stawia się on w opozycji do świata zewnętrznego – „wskutek rozdarcia [...] pomiędzy ja a nie-ja, podmiotem a przedmiotem, duchem a kimś drugim, naturą a umysłem”<sup>1</sup>. Pierwotne pęknięcie, wynikające z tego, że człowiek zaczął myśleć, czyli filozofować, przedstawiane jest zazwyczaj na dwóch płaszczyznach – poznawczej oraz moralnej. Perspektywa poznawcza ukazuje rozdarcie pomiędzy umysłem ludzkim a zewnętrzną naturą, z racji pojawiającej się świadomości, „że podmiot, który wie, jest czymś odrębnym od tego przedmiotu czy »natury«, o której się dowiedział”<sup>2</sup>. Natomiast na płaszczyźnie moralnej pęknięcie utożsamione zostaje z konfliktem wewnątrz samego człowieka. Opozycja między naturą ludzką (wrodzonymi instynktami a subiektywnym „rozumem” człowieka (zdolnością odróżniania dobra od zła) oraz dziedziną jego „wolności” powoduje utratę pierwotnej jedności umysłu. Staje się źródłem wewnętrznej dezintegracji, zachwiania poczucia bezpieczeństwa i sensu życia, zaniku wiary w stabilny ład świata,

---

<sup>1</sup> M. H. Abrams, *Formy wyobraźni romantycznej*, przeł. P. Graff, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3, s. 214.

<sup>2</sup> Tamże, s. 215.

zagubienia się pośród chaosu wartości. W takim ujęciu cel eschatologiczny historii ludzkości przesuwa się z pojednania człowieka z transcendentnym Bogiem na przewyciężenie przeciwieństwa pomiędzy ja i nie-ja, pogodzenie podmiotu z przedmiotem. Żywot refleksyjny jednostki przestaje być więc traktowany „jako czas terminowania do zaświatowych niebios” i zaczyna być postrzegany jako proces samoformowania, autoedukacji umysłu oraz moralnej istoty człowieka „od brzasku świadomości do stadium pełnej dojrzałości”. Innymi słowy, w romantycznym odczuciu świata bieg ludzkiego życia nie jest już tylko historią zbawienia. Istnieje jako historia postępującego oświecenia, w której umysł ludzki – doświadczany cierpieniem, przeżywanym w miarę rozwijania się poprzez kolejne stadia rozdziału, konfliktu i pogodzenia – osiąga triumfującą świadomość swojej tożsamości, znaczenia własnej przeszłości i spełnionego przeznaczenia<sup>3</sup>. Zatem to „metafizyka integracji”<sup>4</sup> – pragnienie odzyskania utraconej pełni, potrzeba całkowitej zgodności świata takiego, jaki poznajemy, ze światem natury oraz tęsknota za ideałem, osobowością zharmonizowaną – okazuje się najważniejszym dążeniem romantyków. Poszukiwanie nowej jedności (np. w filozofii, mistyce, autokreacji, wyobraźni, w szaleństwie czy w alkoholu) staje się wobec tego fragmentem każdej romantycznej biografii. Chęć pokonania wewnętrznej dezintegracji<sup>5</sup> – jako wyraz buntu i sprzeciwu wobec świata – stanowi jeden z istotniejszych elementów „modelu »biografii typowej« romantyka”<sup>6</sup>.

Brakiem poczucia tożsamości i integralności własnej osoby charakteryzuje się życie Elizy z Branickich Krasieńskiej (1820-1876), żony autora *Irydiona*. Niepewność czasów, w których żyła (wojny, rewolucje, powstania), rozłąka z rodziną (zwłaszcza z siostrami), problemy w małżeństwie (romans Zygmunta Krasieńskiego z Delfiną Potocką), konflikty z teściem, śmierć dzieci i ciągłe podrózowanie powodowały zagubienie się Krasieńskiej w labiryncie świata, uczuć i myśli. Dezintegracja osobowości nie stała się jednak przyczyną negacji otaczającej ją rzeczywistości, jak działo się w przypadku wielu romantyków. Z pisanych

<sup>3</sup> M. H. Abrams, dz. cyt., s. 215-221.

<sup>4</sup> Pojęciem tym posługuje się Meyer H. Abrams.

<sup>5</sup> Dezintegrację osobowości rozumiem jako utratę zintegrowanego i ustrukturuwanego charakteru różnych elementów składających się na ludzką tożsamość (behawioralnych, emocjonalnych, motywacyjnych). Zob. A. S. Reber, *Osobowości dezintegracja*, w: tegoż, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2000, s. 464.

<sup>6</sup> Zob. M. Strzyżewski, *Model „biografii typowej” romantyka*, w: *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 111.

w latach 1835-1876 listów Krasińskiej<sup>7</sup> daje się bowiem wyczytać, jak silne – często nieuświadomiane – było pragnienie „panny Elizy”, wbrew przeciwnościom losu, nadania życiu sensu i określonego kształtu. Już samo tworzenie korespondencji (autonarracji), czyli komponowania z rozproszonych faktów egzystencji szczególnego rodzaju powieści autobiograficznej, jako forma walki z Przeznaczeniem (w rozumieniu ballanchowskim) i postępującym samowątpieniem – stanowi przykład niezgody Elizy Krasińskiej na świat oraz duchowe rozdarcie człowieka. Autorska potrzeba integralnej tożsamości wyrasta z samych warunków egzystencji i stanowiła źródło najsilniejszych dążeń<sup>8</sup>. Pod skrętnym opisywaniem codzienności, nieustannym rozpamiętywaniem przeszłości oraz ciągłym projektowaniem przyszłych działań i zachowań kryłaby się próba samorozumienia i poznania rzeczywistości. Jednak nie tylko w tym żona autora *Nie-Boskiej komedii* upatrywała ocalenie. Również w refleksji o Bogu, Jego roli w historii, Dobru i Złu, kontemplacji sztuki i natury, autokreacji oraz rozważaniach na temat śmierci, czasów, przemijania – szukała Eliza spokoju i potwierdzenia własnej egzystencji.

## 1. Walka Boga z Szatanem

Anna Strzeszewska w artykule *Życie jako powieść. Epistolografia Maurycego Mochnackiego w kontekście współczesnej refleksji narratywistycznej* zauważa, że autor *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* szczególnie okrucieństwo doświadczanej rzeczywistości próbował sobie tłumaczyć specjalną misją, jaką został naznaczony przez los (fatum). Nie mogąc uwierzyć, że świat może być bez przyczyny tak chaotyczny i niezrozumiały, usilnie starał się przekonać samego siebie, że nad spotykającymi go niepowodzeniami (np. nad upadkiem

---

<sup>7</sup> Na epistolografię Elizy Krasińskiej składają się trzy bloki korespondencyjne: listy do Zofii z Branickich Arturowej Potockiej z lat 1835-1876 (ok. 900 listów), Aleksandry z Potockich Augustowej Potockiej z lat 1835-1868 (ok. 550 listów) i Katarzyny z Branickich Adamowej Potockiej z lat 1835-1876 (ok. 1250 listów). Wśród nich znajdują się pojedyncze listy adresowane do matki – Róży z Potockich, ojca – Władysława Grzegorza Branickiego, ciotki – Elżbiety z Branickich Michałowej Woroncowej, brata Władysława oraz siostry Zofii ks. Odescalchi. Wszystkie cytowane fragmenty korespondencji pochodzą z: *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, t. 1-4, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przeł. U. Sudolska, Warszawa 1995-1996. Jako że listy zostały ponumerowane w tekście głównym, zamiast stron podawać będą ich numery.

<sup>8</sup> Zob. E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1966, s. 66.

powstania listopadowego, problemami na emigracji czy śmiercią brata) musi czuć jakąś siłę, niepojętą mądrość – że tkwi w tym pewien ukryty cel i sens. Zrozumienie własnej egzystencji w przypadku Mochnackiego byłoby ciągłym odwoływaniem się do porządku wyższego. Zatem, przywołując kategorię losu w pisanej do rodziców w latach 1832-1834 korespondencji, dążył on do usensownienia niszczącej siły dziejów oraz odnalezienia tajemnicy swojego przeznaczenia<sup>9</sup>. Eliza z Branickich Kasińska w swoich listach czyniła podobnie. Jednak nie w poczuciu „fatalnej konieczności”, ale w działaniach Boga i Szatana upatrywała źródeł zamętu historii, ludzkiego bólu i cierpienia<sup>10</sup>. Wiara w Boską i szatańską ingerencję w losy świata i człowieka dawała jej nadprzyrodzoną pewność, wewnętrzną siłę, pozwalającą zrozumieć swoje życie i dziejące się w nim wydarzenia. Uczucia religijne umożliwiały umieszczenie siebie na tle zakładanego projektu całości istnienia, pozwalały na wytworzenie ogólnej orientacji, którą zyskuje się w trakcie poszukiwania uniwersalnego systemu wiary oraz – co najważniejsze – przewyciężenie dezintegracji osobowości. Przekonanie m.in. o tym, że wraz z zawieruchą historii „nadeszła kara, która ciąży nad światem i będzie się szerzyć”, a „szał demonów” popycha ludzi do oblędu (list nr 499), chroniło Kasińską przed lękiem, zwątpieniem i rozpaczą. Stwarzało również perspektywę, dzięki której potrafiła w kolejnych etapach swojego życia uchwycić sensowny związek między sobą a całością Bytu. Nic nie działo się już bez przyczyny, wszystko miało cel, głębsze znaczenie i uzasadnienie. Ponadto, zawarte w niektórych listach przeświadczenie, że „bramy piekielne nigdy nie zwyciężą Kościoła Bożego” (list nr 498), pomagało przetrwać najbardziej dramatyczne chwile. Co więcej, traktowanie ówczesnych wydarzeń politycznych i społecznych (zwłaszcza rewolucji)<sup>11</sup> jako zapowiedzi religijnej oraz moralnej przemiany świata dodawało otuchy i nadziei. Natomiast stylizowanie listów na kazanie przybliżało ją do Boga i pozwalało przeniknąć Jego tajemnice. O pokrewieństwie niektórych listów z kazaniem świadczy chociażby używanie przez Kasińską czasu przyszłego, sprawiającego, że rytm zdania nabiera cech prorocstwa, oraz posługiwanie

<sup>9</sup> A. Strzeszewska, *Życie jako powieść. Epistolografia Maurycego Mochnackiego w kontekście współczesnej refleksji narratywistycznej*, w: *Polska literatura współczesna wobec romantyzmu*, red. M. Łukaszuk, D. Seweryn, Lublin 2007, s. 279-281.

<sup>10</sup> Pogląd Kasińskiej na świat i Boga, a świadczy o tym wiele listów, mógł kształtować się pod bezpośrednim wpływem twórczości męża – zwłaszcza *Irydiona*.

<sup>11</sup> Można podejrzewać, że dużą rolę w postrzeganiu przez Elizę rewolucji odegrała lektura *Nie-Boskiej komedii*. Wiele fragmentów tej romantycznej epistolografii sprawia bowiem wrażenie komentarza do utworu Kasińskiego.

się takimi zwrotami, jak: „wierzymy”, „ufajmy”, „dziękujemy”, „nie poddawajmy się”. Na taką formę epistolografii wpłynęła prawdopodobnie znajomość z księżmi zmartwychwstańcami – szczególnie z Hieronimem Kajsiewiczem. Trudno stwierdzić, czy żona Zygmunta Krasińskiego miała kiedykolwiek okazję uczestniczyć w kazaniach wygłaszanych przez autora *Sonetów* w Paryżu, Krakowie, tudzież w Rzymie (w swoich listach tego nie odnotowała). Na bliskie kontakty ze słynnym kaznodzieją wskazują jednak fragmenty listów do Katarzyny Potockiej z 27 grudnia 1848 roku (nr 518), 21 maja 1849 roku (nr 587) i z lutego 1861 roku (nr 1402).

Postrzeganie świata jako miejsca walki Dobra ze Złem w korespondencji Krasińskiej ujawniało się również w opisywaniu dziejących się wówczas zdarzeń w tonie apokaliptycznym (list nr 404, nr 409, nr 498, nr 516, nr 520). Ogląd dziewiętnastowiecznych wydarzeń politycznych oraz społeczno-kulturalnych, m.in. towianizmu, panslawizmu, rodzącego się wówczas socjalizmu, jako zapowiedzi powszechnej Apokalipsy stanowił próbę ich usensownienia i zrozumienia. Podobnie jak Zygmunt Krasiński, który pod wpływem Pisma „bezwład” rzeczywistości ogarniał „myślą niekiedy dość głęboką”<sup>12</sup>, autorka omawianej epistolografii starała się odnaleźć źródło chaosu historii w Bożych zamysłach i decyzjach (w tym wypadku dotyczących Sądu Ostatecznego). Sięganie do *Biblii* – wykładni sensu dziejów, przybierających teraz charakter eschatologiczny, pomagało zachować wewnętrzną równowagę i w rezultacie prowadziło do ukonstytuowania się własnej tożsamości. Ponadto, odwoływanie się do biblijnych sposobów obrazowania końca świata oraz przywoływanie znamienych dla *Apokalipsy św. Jana* symboli – np. zwierzęcia „o twarzy lwa i nogach niedźwiedzia” – jeszcze bardziej utwierdzało ją w przekonaniu, że czasy, w których żyła, to może „jeszcze nie koniec”, ale z pewnością „początek końca” (list nr 498). Nawiązywanie do zaczerpniętej z *Biblii* symboliki zmierzało tym samym do przeniesienia zastanej rzeczywistości w najwyższy wymiar aksjologiczny<sup>13</sup>. Przeczucie zbliżającej się

<sup>12</sup> Z. Sudolski, *U źródeł wyobraźni i myśli Zygmunta Krasińskiego*, w: *Apokalipsa. Symbolika – tradycja – egzegeza*, red. K. Korotkich, J. Ławski, t. 2, Białystok 2007, s. 21. Por. inne artykuły z powyższego tomu: A. Fabianowski, *Zygmunt Krasiński: tworzenie Apokalipsy*, s. 25-39; M. Śliwiński, „*Na światach poczętych, na światach mających zginąć*”. *Apokalipsyka Nie-Boskiej komedii Zygmunta Krasińskiego*, s. 41-69; M. Szargot, „*Apokaliptyczne podrzuty historii*” w *Irydionie Zygmunta Krasińskiego*, s. 71-79; J. Lyszczyna, *Rok 1848 w apokaliptycznych prognozach historyzoficznych Zygmunta Krasińskiego i Konstantego Gaszyńskiego*, s. 81-90.

<sup>13</sup> Zob. M. Maciejewski, *Biblie romantyków*, w: *Religijny wymiar literatury polskiego romantyzmu*, red. D. Zamacińska, M. Maciejewski, Lublin 1995, s. 20.

katastrofy dodatkowo wzmacniało posługiwanie się takimi zwrotami, jak: „diabeł”, „Jego Wysokość Lucyfer”, „Belzebub”, „fałszywi prorocy”, „smok”, „piekło”. Problematyka rewolucji, spełniającej się Apokalipsy oraz odwołań do idei historiozoficznych Zygmunta Krasińskiego, to temat osobny, przekraczający ramy tej pracy, który został tu jedynie zasygnalizowany.

Wiara Krasińskiej w Boską i szatańską ingerencję w losy świata wiązała się również z dzieleniem spotykanych ludzi na dobrych i złych, świętych i grzeszników. Starając się rozpoznać w znaczących osobistościach XIX wieku (zwłaszcza w papieżu Piusie IX, Makrynie Mieczysławskiej, Adamie Mickiewiczu i Andrzeju Towiańskim) wysłanników Boga lub Szatana, próbowała sobie wytłumaczyć okrucieństwa czasów, w których żyła. (Choćby rewolucja to wynik walki „namiestników Chrystusa” z ludźmi „piekielnymi”). Precyzyjne i niemal codzienne w czasie Wiosny Ludów opisywanie ich zachowań, gestów, słów prowadziło Krasińską do całkowitego utożsamienia się z charakteryzowaną postacią bądź do jej stanowczego odrzucenia i potępienia. Umożliwiło to odnalezienie w chaosie historii prawdziwych wartości. Poszukiwanie w drugim człowieku boskości (o Piusie IX często pisała jak o Chrystusie i świętym męczenniku – list nr 409, nr 411, nr 454, nr 503) lub demoniczności (Mickiewicza i Towiańskiego uważała za „fałszywych proroków”, mówiących „o Niebie, żeby Piekło mogło łatwiej zatryumfować” – list nr 404)<sup>14</sup> jest zatem jednym z ważniejszych, nieuświadomianych, sposobów pokonywania dezintegracji. Porównywanie się do innych – w mniemaniu Krasińskiej wybranych przez Boga lub Szatana – ludzi, okazało się drogą do samorozumienia i świadomego kształtowania osobowości<sup>15</sup>.

W przezwyciężaniu duchowego rozdarcia – zwłaszcza w 1843 roku, kiedy „panna Eliza” przygotowywała się do małżeństwa z Zygmuntem – pomagało jej także przeświadczenie, że „to ręka Boża wszystkim pokierowała” (list nr 170). Sądząc, że nie jest godna miłości poety (list nr 107), nie mając pewności, czy kiedykolwiek „zasłuży sobie” na jego uczucie (list nr 173), szukała wytłumaczenia

<sup>14</sup> Sposób postrzegania przez Elizę Mickiewicza-towiańczyka nie różnił się wcale od rozpowszechnionych wówczas opinii na jego temat. Przedstawienie poety jako człowieka, w którym „wszystko jest dziwne” i którego „uwydątnione rysy, szlachetne i twarde błyszczą czasem dziwną młodością, jakby pochodziły od nadprzyrodzonej siły” (list nr 404), wpisuje się w dziewiętnastowieczną tradycję myślenia o autorze *Dziadów* i współtworzy jego legendę.

<sup>15</sup> Elżbieta Rybicka nazwałaby to „wynajdywaniem siebie i/ poprzez Innego”. Zob. E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, w: *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 211.

dla podjętych decyzji w zamiarach Boga. Aby nadać sens temu niechcianemu przez „wszystkich po kolei” małżeństwu, pisała, że jest ono „w zamysłach Opatrzności” (list nr 171) i że znajduje się w „zjednoczeniu z wolą Bożą” (list nr 174). Wyczuwając ingerencję Opatrzności, łatwiej jej było znieść obojętność i brak miłości i przywiązania ze strony „syna generała” oraz niepewność ich wspólnej przyszłości. Całkowite poddanie się woli Boga prowadziło więc Elizę do akceptacji otaczającej rzeczywistości oraz do odzyskania utraconej tożsamości. Ponadto, niektóre fragmenty przywołanych listów stanowią zapowiedź tak ważnej dla tej epistolografii problematyki autokreacji i stylizacji autora *Nie-Boskiej komedii* na człowieka dobrego, troskliwego i pełnego najlepszych uczuć dla żony. Wiemy, że Zygmunt taki jednak nie był.

Postrzeganie świata jako miejsca walki Dobra ze Złem w korespondencji Elizy Krasieńskiej nabiera szczególnego znaczenia. Wiara w Boską i szatańską ingerencję w bieg historii, losy społeczeństw i pojedynczego człowieka stanowi próbę nadania życiu sensu i określonego kształtu, oraz – co najistotniejsze – jest sposobem przewycięzania odczuwanego rozpadu *psyche*. I tak, zapewniając samą siebie w listach, że wszystko da się wytłumaczyć wolą Boga lub Szatana oraz zbliżającą się Apokalipsą, po której nastąpi czas powszechnej szczęśliwości i moralnego odrodzenia ludzkości, Krasieńska starała się odnaleźć sens istnienia, a w procesie samorozumienia stawić czoła trudnej rzeczywistości. Porównując się do „przedstawicieli Chrystusa na ziemi” (Piusa IX, Makryny Mieczysławskiej, Zofii ks. Odescalchi), szukała takich wartości, które umożliwiłyby odzyskanie utraconej pełni i harmonii. Stosunek Elizy do świata i dziejących się wydarzeń (zwłaszcza rewolucji) świadczy jednocześnie o fascynacji twórczością literacką męża i jego pomysłami historiozoficznymi. Ten wyjątkowy zbiór dziewiętnastowiecznej epistolografii w niektórych fragmentach sprawia bowiem wrażenie komentarza do największych dzieł Zygmunta Krasieńskiego – *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona*. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że korespondencja Elizy Krasieńskiej stanowi rozwinięcie myśli i poglądów, zawartych w utworach autora *Przedświtu* i jest ich swoistym dopełnieniem<sup>16</sup>. Jest to temat szeroki, do opracowania w innym miejscu, tu tylko sygnalizuję jego obecność w korespondencji.

<sup>16</sup> Por. Z. Sudolski, *Świadek epoki*, w: *Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835-1876*, t. 1, s. 19-20.

## 2. Sztuka, świat, rzeczy ostateczne

Poszukiwanie wartości, które pozwalały Elizie Krasińskiej zachować wewnętrzną równowagę i na nowo stworzyć jednolity obraz samej siebie, odbywało się też na drodze kontemplacji sztuki i natury oraz refleksji o świecie i rzeczach ostatecznych. Opisywanie w listach wrażeń z oglądanych obrazów i rzeźb, przeczytanych książek, podziwianych widoków i pejzaży oraz dzielenie się z adresatkami korespondencji przemyśleniami na temat życia i śmierci, roli kobiety w społeczeństwie, nie wynikało tylko z chęci poinformowania ich o bieżących wydarzeniach i aktualnym stanie ducha. Jest to raczej forma walki z przeznaczeniem (bezustannym cierpieniem) oraz zmaganie z utratą pierwotnej jedności. Chęć odnalezienia spokoju w dziełach sztuki i literaturze, potrzeba odkrycia własnego „ja” dzięki kontaktom z naturą, pragnienie oswojenia śmierci czy znikomości istnienia poprzez ciągłą refleksję i zadumę – wszystko to kierowało autorkę listów ku samopoznaniu oraz prowadziło do akceptowania otaczającej rzeczywistości.

Tak więc kontemplowanie dzieł sztuki (zwłaszcza płócien Rafała Santi, Ary Scheffera i rzeźb Michała Anioła) oraz poszukiwanie w nich boskości przybliżało Krasińską do ważnej dla niej transcendencji i sfery *sacrum*. Traktowanie sztuki jako przedstawienia „tego, co nieskończone w skończoności” oraz odnajdywanie w jej treściach „bezpośredniego oglądu absolutu”<sup>17</sup>, stanowiło ważny etap w zdobywaniu samoświadomości, niezbędnej w procesie kształtowania tożsamości wiedzy „ja”. Poprzez odkrywanie w sztuce Boga, Eliza rozpoznawała samą siebie i – w rezultacie – z większą łatwością przewyciężała wewnętrzne rozdwojenie. Ponadto, dzięki starannemu opisywaniu dostrzeżonych wartości (w przypadku dzieł Rafała były to np. niebiańska harmonia, tchnienie ducha bożego, majestat i moc Wiekuistego) oraz przeciwstawieniu ich okrucieństwu świata i historii, mogła pokonać rodzące się poczucie bezsensu istnienia, ulotności własnej egzystencji. Można przypuszczać, że ogarniające Elizę w trakcie kontemplowania dzieł sztuki pozytywne uczucia i emocje stanowiły próbę oderwania się od problemów codzienności. Starając się zanurzyć w przedstawianych na

<sup>17</sup> Por. F. W. J. Schelling, *Filozofia sztuki*, w: tegoż, *Filozofia sztuki. O stosunkach sztuk plastycznych do przyrody. Bruno, czyli o boskiej i naturalnej zasadzie rzeczy rozmowa*, przeł., wstęp i przypisy K. Krzemieniowa, przekł. przejrzał Z. Kuderowicz, Warszawa 1983. Krasińska uważała – tak jak Schelling – że „bezpośrednią przyczyną wszelkiej sztuki jest Bóg”, i że przejawia się w niej nieskończoność. Poza tym, podobnie jak i twórca filozofii objawienia, twierdziła, że „w prawdziwym dziele sztuki nie ma piękna poszczególnego – piękna jest tylko całość”. W takim ujęciu to nie tylko posługujący się intuicją i darem natury artysta zyskuje dzięki sztuce samoświadomość – wiedzę o „ja” zdobywa również jej uważny obserwator, znawca i wielbiciel.



obrazach światach idealnych, m.in. w pełnych ciepłych tonów i kolorów widokach z malowideł Horna i Fryderyka Müllera (list nr 80), szukała wytchnienia, odpoczynku po trudach dnia. Szczegółowe opisywanie w listach do kuzynki odnajdywanych w kolejnych dziełach wartości wskazuje na potrzebę utożsamienia się z nimi, zastąpienia chaosu życia płynącym z nich pięknem i spokojem. Dzięki porównywaniu oglądanych na obrazach światów z empirycznie doświadczaną rzeczywistością można sobie uświadomić, co jest dobre, a co złe, ważne lub nieistotne, wzniosłe czy też mało znaczące. Innymi słowy, sztuki piękne pozwalały żonie Zygmunta zbudować trwałą system aksjologiczny, oparty na własnych przemyśleniach oraz ocalić swój wewnętrzny, jedynie prawdziwy, duchowy świat.

Oczywiście nie tylko kontemplowanie dzieł sztuki pomagało Elizie zrozumieć siebie. To również dzięki lekturom (m.in. książkom Pani de Staël, George Sand, Pierre'a Josepha Proudhona, Charlesa Fouriera, Josepha de Maistre'a), mogła odnaleźć sens życia, określić istotę i cel własnej egzystencji. Opisując w korespondencji wrażenia dotyczące przeczytanych książek i artykułów (Kraśńska czytała regularnie m.in. „Journal des Débates”, „Revue des Deux Mondes”, krakowski „Czas”), czyli – w języku narratywistyki – tworząc „narrację o narracji”, próbowała ustalić, jakimi wartościami należy się w życiu kierować, co powinno być najważniejsze i kogo warto postawić przed sobą jako wzór do naśladowania. Przekonana – podobnie jak mąż – że świat dąży „ku rewolucji kobiecej tysiącrotnie bardziej groźnej od wszystkich tych, które do tej pory pustoszyły nasz glob”, i że kobiety w XIX wieku „są bardziej poważne” i „solidne” (nr 510), w czytanych lekturach szukała ideału prawdziwej kobiecości. W ten sposób na „lekcję dla wszystkich kobiet” wybrała chociażby spisane ręką Jeana Marie Dargaud, francuskiego pisarza i historyka, dzieje Marii Stuart. Wszak to angielska królowa, odkupiwszy swoje winy przez bohaterską śmierć, stała się symbolem wierności własnym przekonaniom, odwagi oraz heroizmu, którego – zdaniem Kraśńskiej – w XIX wieku nie było (list nr 900).

Innym sposobem przezwyciężania dramatu rozpadu osobowości był jej kontakt z naturą<sup>18</sup>. Chociaż dla romantyków Natura okazała się tajemniczą księgą

<sup>18</sup> Posługując się pojęciem „natura”, nie zamierzam wikłać się w jej filozoficzne odniesienia. Termin ten rozumiem – za *Słownikiem języka polskiego* Samuela Lindego – jako „ogół rzeczy stworzonych”. Linde wyróżnił trzy znaczenia natury: 1) „siła twory wywodząca” (*natura naturans*); 2) „ogół rzeczy stworzonych” (*natura naturata*); 3) „istność” (istota rzeczy lub zjawiska). Zob. hasło *Natura*, w: *Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła Linde*, t. 3: *M-O*, Lwów 1857, s. 298. Ponadto, czasami stosuję go wymiennie z wyrazem „przyroda” (co jest charakterystyczne dla świadomości pozytywistycznej).

zawierającą prawa stanowiące podstawę harmonii wszechświata<sup>19</sup>, to żona twórcy *Przedświtu* postrzegala ją w odmienny sposób. Dla Krasińskiej doświadczenie świata natury nie było pretekstem do snucia filozoficznych rozważań ani powodem do metafizycznych uniesień. W jej świadomości pejzaż romantyczny jedynie czasami przemieniał się w przesycony symboliką, uduchowiony, samodzielny byt, mogący stać się dla zafascynowanego nim człowieka osobliwym partnerem, który napełnia lękiem i kusi nadzieją poznania<sup>20</sup>. Widok skał, ciemnego lasu, jezior „o surowym pięknie”, tudzież malowniczych ruin starych zamków przynosił raczej odprężenie i psychiczną równowagę. Obcowanie z interpretowaną w kategoriach ładu i porządku naturą (morze bywa „harmonijne”, jezioro jest otoczone „górami o greckim profilu”, a roślinność przyrody odbywa się „bez krzyku”) w sytuacji chaosu związanego z wydarzeniami rewolucji europejskiej chroniło autorkę listów przed zagubieniem się w „wielkiej zawierusze dziejów”. Umożliwiało zajrzenie w głąb siebie, wyciszenie i nabranie nowych sił do walki z codziennością. W liście do Katarzyny Potockiej z 19 grudnia 1850 roku mogła więc zanotować:

To prawdziwa rozkosz tak wlec się powoli w tej łagodnej atmosferze i nieustannie kontemplować tę wdzięczną przyrodę, której piękna pogoda dodaje jeszcze wdzięku. Ty znasz Heidelberg i wiesz jak malownicze jest to miłe miasteczko zwieńczone zielonymi górami. Życie jest tu bardzo spokojne, a spokój jest jedynym z głównych dobrodziejstw życia. Odzyskuję siły duszy i ciała w tym dobroczynnym spokoju, w którym obecnie żyję. Jestem głodna i spragniona tego pokoju i nie mogę się nim nasycić (list nr 759).

Doświadczenie „ogółu rzeczy stworzonych”, obok wiary w boską ingerencję w losy świata oraz pragnienia identyfikacji rzeczywistości z odnajdywanymi w sztuce wartościami, stanowiło dla Elizy jedną z ważniejszych metod pokonywania egzystencjalnego niepokoju, poczucia rozdwojenia „ja” i „nie-ja”. Ciągłe zapewnianie rodziny i siebie, że kontakt z naturą wpływa kojąco i terapeutycznie, prowadziło do przekształcenia dotychczasowej wizji świata w idylliczne, rajske, a czasami nawet baśniowe o nim wyobrażenie. Baden-Baden często przywoływało „na myśl pierwszy raj, jaki w całej swojej świeżości wymknął się z rąk Stwórcy” (list nr 579), a lasy wokół tego uzdrowiska pełne były bajecznych „chochlików i demonów” (list nr 542). Eskapizm – ucieczka w świat natury i przyrody, i w związaną z nim baśniowość – był formą walki z cierpieniem i kruchością

<sup>19</sup> M. Janion, *Kuźnia natury*, Gdańsk 1994, s. 19-20.

<sup>20</sup> Zob. A. Kowalczykova, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.

*psyche*. Zaś porównywanie otaczającej przyrody m.in. do gotyckich katedr dodawało relacji powagi oraz wprowadzało ją, tj. naturę, w sferę *sacrum* – w tak bliską romantykom przestrzeń mistyki i metafizyki<sup>21</sup>. Warto również zauważyć, że – pomimo literackich inklinacji Elizy – jej słownictwo było mało zróżnicowane. W korespondencji Krasieńskiej góry mają zazwyczaj „harmonijne” i „czyste” kontury, lasy są „ciemne” i „wspaniałe”, przyroda bywa „wdzięczna” i „zachwycająca”. Natomiast jeziora emanują „surowym” pięknem, a powietrze jest „aksamitne”, „ciepłe” i „pachnące”.

Pokonanie wewnętrznego rozdarcia w przypadku Elizy Krasieńskiej okazało się również możliwe dzięki refleksji o życiu, cierpieniu, śmierci i kondycji człowieka w XIX wieku. By lepiej zrozumieć dziejące się wokół wydarzenia oraz nadać sens niepowodzeniom, starała się ponownie zawłaszczyć przez świadomość świat, z którego została wyobcowana wskutek pierwotnego aktu myślenia<sup>22</sup>. Snując w listach „filozoficzne” rozważania, zamierzała na nowo zsyntetyzować to, co zostało w jej naturze podzielone. Proces myślowy stanowił źródło egzystencjalnej siły, kształtującej tożsamość i wiedzę o „ja”. Zatem pisanie „drogim przyjaciółkom” o życiu i „rzeczach ostatecznych” oswajało Krasieńską z przemianami, znikomością ludzkiego istnienia, wojnami, chorobami, ciągłym niepokojem. Prowadziło tym samym do akceptacji otaczającej rzeczywistości. Dziełnie się z rodziną przemyśleniami na temat śmierci, człowieka, ułomności jego charakteru, pozwalało usensownić własną egzystencję oraz wytłumaczyć sobie i swoim bliskim konieczność umierania i cierpienia. Natomiast uporczywie stawiane pytania o duszę i ciało człowieka, powody opłakiwania zmarłych czy sens ludzkiej egzystencji prowokują adresata i nadawcę korespondencji do dalszych refleksji, zakorzeniając w rzeczywistości i własnym jestestwie (w myśl kartezjańskiej zasady „myślę, więc jestem”). „Filozoficzna” refleksja prowadziła więc do całościowego oglądu świata, ułatwiając duchową reintegrację, a w procesie „wszech-poznawania” – ukonstytuowanie się tożsamości. Pamięć o tym, że życie rzadko odpłaca się „jakąś dobrą rzeczywistością, gdy żądamy od niego czegoś w zamian za wszystko cośmy mu dali” (list nr 116), czyniła wiarę Krasieńskiej w Boga jeszcze silniejszą i dojrzałą. Natomiast świadomość, że „głębią rzeczy jest nicość tego świata” (list nr 121), uczyła pogardy dla życia oraz całkowitego zatracenia się w myśleniu o wieczności.

<sup>21</sup> Mimo że sposób patrzenia Elizy Krasieńskiej na przyrodę i naturę jest bardziej „klasyczny” niż „romantyczny”, to niektóre listy (zwłaszcza te, które opisują podróż przez Włochy, Szwajcarię i Alpy), wpisują się w tradycję „polskiego podróżopisarstwa romantycznego”.

<sup>22</sup> M. H. Abrams, dz. cyt., s. 215-216.

### 3. Ja to ktoś Inny, czyli autokreacja

Jednak nie tylko rozważania o Bogu, sztuce, świecie i rzeczach ostatecznych prowadziły Elizę Krasińską do ocalenia „ja”. Ostatnim – a w moim przekonaniu najważniejszym (bo uświadamianym) – sposobem pokonywania wewnętrznego rozdarcia była autokreacja, czyli sugerowanie pożądanego obrazu siebie za pomocą różnych technik – od bezpośredniej autocharakterystyki i żądań, by w określony sposób interpretować postać nadawcy korespondencji, „po działania bardzo subtelne, czasem przewrotne, *implicite* wpisane w tekst wypowiedzi”<sup>23</sup>.

Michał Kuziak, charakteryzując zapisane w listach Juliusza Słowackiego „opowieści autokreacyjne”, stwierdził, że w odniesieniu do epistolografii autora *Balady* można mówić o dwóch pokrewnych sobie technikach interpretowania własnej biografii: prezentowaniu jej przez pryzmat tekstów literackich i poprzez istniejące ówczesnie wzorce osobowe, np. modelowe biografie romantyków<sup>24</sup>. Korespondencja jako „sztuka póź” byłaby zatem świadomym aktem nadawania sobie tożsamości<sup>25</sup>. Podobnie dzieje się w listach Elizy Krasińskiej. Jednak to nie stylizowanie własnej biografii na wzór upowszechnionych wówczas romantycznych sposobów przeżywania rzeczywistości, ale kreowanie siebie na ideał, wedle którego chciałoby się żyć, pomagało jej w scalaniu osobowości. Konstruowana w procesie autokreacji tożsamość – nazwijmy ją tożsamością „naddaną” (wszak powstaje wskutek sugerowania pożądanego obrazu siebie) – umożliwiała bowiem rozpoznanie swojego prawdziwego „ja” oraz prowadziła do zrozumienia dziejących się w jej życiu zdarzeń. Wobec tego – paradoksalnie – przyjmowanie przez żonę Zygmunta Krasińskiego w trakcie pisania listów określonych póź i ról powodowało ukształtowanie się tożsamości „prawdziwej”, „faktycznej”, „realnie istniejącej”. Tworzenie siebie na wzór ideału, zgodnie z którym chciałoby się żyć, uświadamiało autorkę, kim jest, kim być nie może lub nie potrafi, jakie wartości są najważniejsze, czego wymaga od świata, siebie i bliskich sobie ludzi oraz co jest potrzebne, by odzyskać duchową równowagę. Jakie zatem role, pozy i maski przyjmowała Eliza Krasińska w swojej epistolografii i czy reintegracja osobowości była jedynym skutkiem autokreacji?

Uczucie, jakim „panna Eliza” obdarzyła w 1840 roku autora *Nie-Boskiej komedii*, okazało się brzemiennie w skutki. Miłość do Zygmunta zasadniczo

<sup>23</sup> K. Cysewski, *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 73.

<sup>24</sup> M. Kuziak, *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, w: *Sztuka pisania...*, s. 98-99.

<sup>25</sup> Zob. tamże, s. 109.

wpłynęła zarówno na kształt całego jej życia, jak i na treść korespondencji pisanej w latach 1843-1859 (a więc od czasu ślubu z poetą do jego śmierci). Wtedy to Eliza zupełnie świadomie, niemal w każdym swoim liście, kreowała się na cierpliwą, spełnioną i bardzo szczęśliwą – bo kochaną przez męża – żonę. Warto jednak zauważyć, że małżeńska rzeczywistość Elizy i Zygmunta Krasińskich przedstawiała się zgoła inaczej. Twórca *Przedświtu* – o czym świadczą jego listy do Jerzego Lubomirskiego i Delfiny Potockiej – przez długie miesiące nazywał żonę „tą panną” i nie chciał z nią spędzić nocy poślubnej. Demonstracyjnie jej unikał i nie ukrywał przed nią swojej niechęci czy braku przywiązania. Zatem wcielanie się w rolę szczęśliwej, zadowolonej ze wspólnego życia i potrzebnej mężowi żony pomagało zapomnieć o braku miłości ze strony „syna generała” i stworzyć świat własny, bezpieczny, „spokojny i cichy” (nieważne, że fałszywy). Ponadto, wypieranie ze świadomości zdarzeń utrudniających integrację osobowości (Krasińska ukryła przed korespondentkami m.in. to, że Zygmunt nie był obecny podczas narodzin ich pierworodnego syna – Władysława), a tym samym jakby zniekształcanie realnie istniejącego świata, prowadziło do wyeliminowania z życia poczucia osobistej tragedii. Autokreacja – podobnie jak kontemplacja sztuki – przyczyniła się także do zbudowania trwałego systemu wartości. Wzajemna dobroć i serdeczność, rodzinne ciepło i przywiązanie, obustronny szacunek, prostota życia są największym dążeniem Krasińskiej, trudnym do zrealizowania ideałem. Co więcej, ciągłe usprawiedliwianie przed sobą i przed rodziną zachowań męża świadczy o pragnieniu zastąpienia przykrej rzeczywistości własnymi o niej (i o Krasińskim) wyobrażeniami. Ucieczka w sferę marzeń i imaginacji okazała się wobec tego kolejnym – ale nie ostatnim – sposobem pokonywania przeciwności losu. Kreowanie siebie na żonę idealną, a Zygmunta na męża doskonałego, pozwalało przekonać nieprzychylną poecie rodzinę Elizy do słuszności podjętej decyzji (poślubienia go) i zapewnić, że – pomimo plotek i „złych języków” – ich „romans trwa na całego”.

Kolejną kreacją epistolograficzną była rola opanowanej, stroniącej od życia towarzyskiego oraz nieulegającej ziemskim namiętnościom kobiety-intelektualistki. Jak gdyby świadomie przeciwstawiając własną osobę dziewiętnastowiecznym rewolucjonistkom (tym „sawantkom polityki”, „furiom socjalizmu i postępu”) oraz „salonowym lwicom” – Delfinie Potockiej i Marii Kalergis, Eliza Krasińska poszukiwała w świecie trwałych wartości oraz takiego ideału kobiecości, według którego można żyć przyzwoicie. Dzięki temu zaczynała dostrzegać, kim jest i jaką kobietą pragnie być do końca życia. Nadto, pisanie przyjaciółkom w listach, że jest „filozofem na modłę Diogenesa” (list nr 144) i chciałaby być studentem, mogącym chodzić na różne wykłady (list nr 120), zdradzało jej upodobanie

do wiedzy. Jest również prawdopodobne, że kreowanie siebie na kobietę mało towarzyską, kochającą mądrość i opanowanie, wynikało z chęci ukrycia własnych kompleksów, niedociągnięć urody i charakteru. Warto jednocześnie zauważyć, że Krasińska w niektórych swoich listach przyjmuje pełną egzaltacji (a egzaltacja ta bardzo często przekształca się w „chorobliwą” manierę) pozę proroka – duchowego przewodnika ludzkości. Informowanie rodziny, że po Wiośnie Ludów Rzym będzie miastem przeklętym, „kara Boża jaka na nie spadnie będzie straszna i bezlitosna” (list nr 495), a Polska nie będzie „ani Mick(iewiczowska), ani Mierosławska, tylko święta i czysta przed Panem” (list nr 641), przybiera miejscami formę przepowiedni i przypomina ogłaszanie nieznanym ludziom prawd. Obwieszczenie przyszłych zdarzeń, wcielanie się w rolę romantycznej profetki – jako przejaw wtajemniczenia w Boski plan zbawienia – nadaje życiu sens i określony kształt, dowartościowuje – czyni z Krasińskiej kogoś ważnego. Wyraźnie też widać, jak bardzo Eliza „myślała Zygmuntem” i jego twórczością. Wszak ton wieszczcy to cecha charakterystyczna wielu utworów autora *Resurrecturis*.

W epistolografii Elizy Krasińskiej odnajdziemy również takie jej fragmenty, które mogą wskazywać na potrzebę opisywania własnej osoby w kategoriach niezawinionej ofiary, przez Boga poddawanej próbom i naznaczonej cierpieniem. Świadczą o tym listy napisane kilka dni po śmierci najstarszego syna – Władysława, oraz pozostałych dzieci. Najwyższa ofiara, jakiej Bóg-Stworzyciel zażądał od matki – śmierć dzieci – sprawiła, że jej religijność się pogłębiła i stała się elementem świadomej kreacji własnego wizerunku. Stylizowanie się na wezwaną do stóp krzyża, cierpiącą, ale niebuntującą się, błogosławioną (świętą?) „między matkami” – pomagało przetrwać rodzinną tragedię. Usensownianie życia poprzez nadawanie mu sakralnego wymiaru stanowiło próbę zaakceptowania doświadczeń oraz zrozumienia losu. Traktowanie siebie jako osoby wybranej przez Boga stwarzało taką perspektywę istnienia, w której ból przeradzał się w zbawienie, a cierpienie przemieniało w radość. Ponadto, przekonanie, że jej „drogie dzieci [...] są u Boga, u swego Stworzyciela, Ojca i Odkupiciela”, pomniejszało ciężar smutku i pozwalało dostrzec w chaosie istnienia prawdziwy cel ludzkiej egzystencji, którym jest powrót na łono Opatrzności. Z kolei wiara, że cierpienie przyjęte i ofiarowane Bogu ma w sobie ukryte źródło życia, pokrzepia duszę i wznosi ponad czysto ziemskie uczucia, umożliwiało odnalezienie w osobistym nieszczęściu wartości, które wpływały kojąco – niemal terapeutycznie. Krasińska – jak sama przyznała – w swoim cierpieniu czuła się „szczęśliwa”. To także ciągle opisywanie swojego żalu i przygnębienia, otrzymywanie listów, a wraz z nimi słów pocieszenia od rodziny, oraz bezustanne wspomnianie synów sprawiło, że rozpacz po stracie dzieci nie była aż tak uciążliwa. Zabiegom kreacyjnym podlegał

też obraz adresatów i osób występujących w korespondencji. „Władzio” Krasieński już w wieku czterech lat „zaczął jak gdyby improwizować” (list nr 448) i „umierał jak święty” – „jego ofiara spełniła się bez szemrania, bez żalu, bez jednego westchnienia” (list nr 2005). Natomiast „Puś” (tak Krasieńska nazywała drugiego syna), umierając, zdawał się promienny, uśmiechał się „jak w ekstazie” i było w nim coś z tryumfatora (list nr 1749). Kreowanie bliskich sobie osób na ludzi wybitnych, niemalże świętych, posiadających niezwykle zdolności jest kolejnym sposobem przezwycięzania wewnętrznego rozpadu. Opisywanie synów w kategoriach ponadprzeciętności pomagało walczyć z codziennością i osobistymi niepowodzeniami. Potrzeba dopasowania istniejącej rzeczywistości do własnych wyobrażeń na temat swojego „ja” (autokreacja), drugiego człowieka (kreacja Innego), świata, Boga czy cierpienia wyrastała z warunków egzystencji. Wcielanie się w określone role i narzucanie ich innym ludziom było formą walki z własnym przeznaczeniem oraz wiążącym się z nim zwątpieniem w sens życia.

„Metafizyka integracji” w przypadku Elizy z Branickich Krasieńskiej miała różne oblicza. Tworzenia korespondencji (*sui generis* pamiętnika, powieści autobiograficznej w listach) można traktować jako przejaw niezgody żony autora *Irydiona* na świat, rozdarcie człowieka na „ja” i „nie-ja”. Konstruowana w procesie autonarracji tożsamość pozwalała pokonać rodzące się poczucie bezsensu istnienia – daremności, znikomości własnej egzystencji. Szczegółowe opisywanie codzienności, rozpamiętywanie przeszłości czy analizowanie dziejących się wówczas zdarzeń prowadziło do ponownego scalenia osobowości i akceptacji otaczającej rzeczywistości. Również wiara w Boską ingerencję w losy świata, odrzucenie cnót fałszywych (głoszonych przez towiańczyków, rewolucjonistów i socjalistów), kontemplacja sztuki, związek z naturą, refleksja o Bogu, cierpieniu i śmierci czy świadoma autokreacja sprawiły, że odzyskanie pełni człowieczeństwa stało się możliwe. Co więcej, zawarty w tej epistolografii zapis przeżyć egzystencjalnych (autorskiej potrzeby integralnej tożsamości, próby scalenia dekonstruowanego świata, tworzenia pożądanego wariantu własnej biografii) uchyla tradycyjny, dokumentacyjno-źródłowy aspekt lektury listów oraz ułatwia dotarcie do ich głębszych struktur znaczeniowych. Jednocześnie pozwala lepiej zrozumieć epokę i ludzi. Warto także zauważyć, że Eliza Krasieńska nie tyle „myśli narracją”, ile historie, jakie układa, opowiada jakby wtórnice. Jej zdolność samorozumienia kształtuje się bowiem dzięki możliwości odnoszenia do siebie plotów (termin Paula Ricoeura), które czerpie z kultury (przede wszystkim z twórczości męża) i „wypróbowywaniu różnych ról” przyjmowanych przez ulubionych bohaterów literackich.

**Agnieszka Markuszewska**

***The metaphysics of integration. Eliza Krasińska, née Branicka, in search of identity***

This article attempts at looking at letters of the wife of the great Polish romantic poet Zygmunt Krasiński as a story of overcoming inner disintegration, a noticeable decomposition of the psyche. The spiritual dilemma was defeated by Eliza's describing on her letter sheets the everyday life and events, political and social, going on around her, as coupled with detailed analysing of her own emotional states. This peculiar self-psychoanalysis was supported by romanticist providentialism, belief in divine and satanic interventions in the vicissitudes of the world, Manichean struggle of Good and Evil, contemplation of art and nature, afterthought on man, death and the 'last things', as well as self-creation.